# NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“).

Nr. 45. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LISTOPAD 1930 R. ROK II.

## Ci, którzy odeszli...

Pamiątkę zmarłych obchodził cały świat chrześcijański. Taki już zwyczaj, że pierwsze dwa dni listopada przeznaczone są na odwiedzanie mogił, zdobienie kwieciem i zielenią. Katolicy palą świeczki lub lampki na grobach.

W Warszawie, na ukwieconej mogile „Nieznanego Żołnierza“ złożyli wieńce: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, dr. Ignacy Mościcki, i Pan Marszałek Józef Piłsudski.

Nad brzegiem Wisły wzniesiony został i uroczyście odsłonięty pomnik Dowborczyków, to jest tych żołnierzy-Polaków, którzy w Rosji utworzyli polskie oddziały wojskowe i walczyli chlubnie. Wielu z nich padło ofiarą bestjalstwa bolszewików. Do liczby tych bohaterów należał Bronisław Romer z Antonosza, na Litwie, wybitny oficer 1-go pułku ułanów Krechowieckich. Kierował szczęśliwie szeregiem akcyj bojowych, między innemi eskortował pułkownika Mościckiego w stronę Brześcia, a po samotnej śmierci tegoż, odszukał i przywiózł do Mińska jego ciało. Po demobilizacji 1-go korpusu — dusza oporu i najgorętszy orędownik dalszej walki z Niemcami. Udawszy się na wschód i przebijając ku Murmanowi, dnia 23 września 1918 roku został pojmany i przez bolszewików rozstrzelany wraz z rotmistrzem Maciejem Starzeńskim, oraz dwoma ułanami w Powieńcach za jeziorem Ładogą.

## Duma o rotmistrzu Romerze.

Daleko, na zimnej północy,
gdzie tajga[1]) w równiny się wdziera,
zgubiona jest w mrokach i nocy
mogiła rotmistrza Romera.
Zgubiona, pod ziemię wdeptana,
nieznana mogiła ta leży
bez krzyża, napisu, kurhana
u ciemnych Ładogi wybrzeży.
Tam spoczął po śmierci męczeńskiej,
zdziurawion kulami z naganów,
a przy nim legł rotmistrz Starzeński,
a z nimi — dwu wiernych ułanów.
Ładogo, szeroka Ładogo,
posępne jezioro wśród jedli,
odpowiedz: czy nie znasz nikogo,
co widział, jak na śmierć ich wiedli?
I tylko plugawej eskorty
pogwarki, i trwoga wśród sielan,
i tylko pomięte raporty,
twierdzące niezdarnie: „Razstrielan...“[2])

(Dokończenie nastąpi).

*Antoni Bogusławski.*

---

[1] Tajga — zamarzłe bagnisko. [2]) „Razstrielan“ — rozstrzelany.

# BITWA POD RASZYNEM.

(Dokończenie).

— Tak uczyniłeś, poczciwy Francu? — zawołał Janek — dzielny z ciebie człowiek! Podaj mi twą rękę, niech ją uścisnę.

Ale Franc, zamiast podać jedną rękę Jankowi, roztworzył szeroko ramiona, w które, gdy się rozrzewniony Janek rzucił, stary huzar o mało go nie udusił, tak go ściskał, tak całował. Popłakali się obydwa.

— Franc kocha mala Polaka — mówił huzar, ocierając lzy — bardzo kocha taka dzielna chlopaka. Franc już za żadna pieniądza nie wróci do Niemców, Franc nie jest Niemiec, ja sem jestem Slowak! Niech Niemcy propadną! Franc nie opuści teraz mala Polaka, będzie jego sluga wierna, jak pies. Franc ma w trzosie trzy tysiące reńskich (przeszło trzy tysiące złotych) i odda to mala Polaka, szeby używal. Tak, ja kochać mala Polaka.

I znowu się bił potężnie w piersi i ruszał groźnie wielkimi wąsiskami, a Janek ściskał go i całował.

Puścili się nakoniec naprzód, ominęli wojska i na tyłach spotkali się z pułkiem szaserów (strzelców), który niedawno rozbił huzarów węgierskich. Dzielni żołnierze stali w wyciągniętym froncie, obryzgani krwią, zmęczeni, osypani pyłem i błotem, ale z postawą tak dzielną, tak waleczną, że aż dusza rosła, patrząc na nich.

Przed frontem, na świetnym, karym koniu, stał książę Józef Poniatowski, bratanek króla polskiego, otoczony błyszczącym od srebra sztabem i przemawiał coś do żołnierzy. Donośnemu, czystemu, jak dźwięk srebra, jego głosowi towarzyszył ponury ryk dział i grzechot karabinowego ognia, błyszczącą jego czapkę ułańską, z amarantowo-białemi piórkami, otulał prochowy i całował wietrzyk wiosenny.

Kiedy wyciągnięta linja szaserów, rozgrzana jeszcze świeżym bojem i słowami swego wodza, zobaczyła Janka, cała jednomyślnym zabrzmiała okrzykiem radości:

— Niech żyje młody bohater! niech żyje! niech żyje!

I, jak gdyby na dane hasło, szeregi poczęły potrząsać szablami i czapkami w najwyższem ożywieniu i zapale.

Janek, zdumiony tem przyjęciem, onieśmiolony, z palącym rumieńcem na twarzy, zatrzymał się i nie wiedział, co ze sobą zrobić. Widząc zwrócone na siebie wszystkich oczy, radby był pod ziemię się zapaść. Za to Franc zdjął z głowy swój kołpak huzarski, wstrząsał nim, kłaniał się dokoła i krzyczał na całe gardło:

— Slawa mala Polaka! slawa! slawa!

Nakoniec książę Józef spiął konia i w szczupakach przypadł do Janka i rzekł, wpatrując się w niego swemi wielkiemi, jak brylanty, błyszczącemi oczami:

— Wiem o wszystkiem, widziałem cię, dzielny, bohaterski chłopcze!... Po raz to wtóry Ojczyzna zaciągnęła u ciebie dług wdzięczności.

W tejże chwili spostrzegł Franca i zapytał:

— A to kto jest?

Franc wyprostował się, jak struna, włożył kołpak na głowę i, salutując, rzekł:

— Ja Franc Sloboda, wachmistrz trzeciego huzarrenregiment princa Ferdynanda von Este.

— Ale co tu robisz?

— Ten mala Polak wzięla mnie do niewoli... ja sem jeniec.

— Kiedy to usłyszeli szaserzy, miły Boże, jak nie krzyknęli:

— Niech żyje! niech żyje! krzyż mu dać, prosimy o krzyż! on będzie synem pułku! wiwat!

Janek uczuł ból w ramieniu, znowu mu przed oczami poczęły latać czarne płatki, osłabł i, gdyby go nie powstrzymał Franc, byłby spadł z konia. Wszakże chłopiec i tym razem stracił przytomność.

*Walery Przyborowski.*

# Harcerskie wycieczki tegoroczne młodzieży polskiej z Niemiec.

Dwie większe wycieczki młodzieży odbyły się w tym roku. Nie wielu się wybrało na wycieczki, ale za to były to wycieczki, o których warto napisać słów kilka, bo przedstawiają niemałe wyczyny.

Pierwsza, to wycieczka czterech harcerzy śląskich rowerami naokoło Polski. Wybrali się: Stary Wilk, stary bywalec harcerski, dalej Niedźwiedź z Wrocławia, Jastrząb i Stary Pies. Wilk i Pies nie gryzą się i są dosyć potulni. Niedźwiedź bardzo jest oswojony i Jastrząb wcale niecięty na ptactwo mniejsze, ani na myszy. Są to harcerze braci harcerskiej dobrze znani, wygi, obleciświaty, skauciarze starzy, kuci na wszystkie wiatry.

I ci wybrali się rowerami naokoło Polski. Podróż pełna przygód, trwająca około 2 miesiące. Ukończyło ją trzech, bo Niedźwiedź wrócić musiał przed jej zakończeniem do pracy.

Marszruta prowadziła przez Bytom—Katowice—Kraków—Lwów—Zdołbunów—Ostróg—granica sowiecka—Sarny—Baranowicze—Lida—Wilno—Grodno—Druskieniki—Warszawa—Toruń—Gdańsk—Gdynia—Poznań—Wrocław—Opole—Bytom. Często trzeba było pchać rowery, najgorzej było na odcinku Dubno—Ejszyszki. Według wskazówek licznika zrobiła ta chwórka wycieczkowiczów 3400 kilometrów rowerami, robiąc na godzinę od 20 do 25 kilometrów. Bagaż wraz z rowerami wynosił 40 kilogramów.

Po drodze zwiedzano wszystko, co było ciekawe i przedstawiało pewną wartość kulturalną i historyczną. Mnóstwo też pamiątek wycieczka posiada, a wszędzie ludność miejscowa okazywała wielkie zainteresowanie dla wycieczki.

Wyczyn wycieczki był dobry. Harcerze poznali kraj, a swemi wrażeniami długo interesować będą młodszych druhów i rówieśników.

(Dokończenie nastąpi). („Młody Polak w Niemczech“),

## WIADOMOŚCI Z KRAJU.

**Najechana przez furmankę.** W Działdowie na ulicy Dworcowej furmanka z majątku Kramarzewo przejechała 7-letnią córkę robotnika Pietrzaka. Dziecko odstawiono do szpitala powiatowego, gdzie lekarz stwierdził złamanie lewego obojczyka. Należy uważnie przechodzić przez ulicę.

**Niezwykłe plony.** W ogrodzie księdza proboszcza Smolińskiego w Morzewie wyrósł niebywały burak pastewny, olbrzym, ważący 13 fun-

tów. — Gospodarzowi Stanisławowi Musiałowi z Róży przyniósł tegoroczny zbiór niezwykły okaz ziemniaka, ważącego przeszło 1 kilogram. — Właściciel restauracji na Szwederowie, pod Bydgoszczą, p. Kazimierz Czarnecki, wyhodował w swoim ogródku z jednego ziarnka pięć dyń, z których jedna waży 65 funtów, druga 45 funtów, trzy mniejsze od 10 do 15 funtów.

## Wiadomości z za kordonu.

**Pastuszkowie spowodowali pożar.** Chłopcy, pasący bydło, rozpalili ogień na łąkach Pisowodzkich, pod Turowem, w Prusach Wschodnich, poczem, nie zagasiwszy go, oddalili się. Opień przeżarł się w ziemi torfowej i zapalił szopę gospodarza Pesary, w której znajdowało się 30 fur suchego torfu. Uważnie chłopcy: gasić ogień na pastwisku.

**Wypadek z lisem.** We wsi Kumilsku, pod Jańsborkiem, w Prusach Wschodnich, zauważono następujący wypadek: lis zaczaił się nad stawem, na którym pływały gęsi. Nie mogąc się doczekać, aż gęsi wyjdą, sam wskoczył do wody i płynął ku gęsiom. Zauważyła to pewna dziewczyna i chciała spłoszyć lisa kamieniami. Jeden kamień ugodził lisa w leb tak silnie, że został ogłuszony i utonął.



**Z ojczyzny kakao (cacao).**
(Z utartych owoców kakao i cukru wyrabia się czekoladę).

## Kto pierwszy odgadnie?

ŁAMIGŁÓWKA.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1) | A | R | | | | |
| 2) | | A | R | | | |
| 3) | | | A | R | | |
| 4) | | | | A | R | |
| 5) | | | | | A | R |

Puste kratki wypełnić literami, by utworzyły wyrazy, których znaczenie podajemy:

1) Ciężki przyrząd do strzelania.
2) Piękny kamień, używany do budowli.
3) Ciemny kolor.
4) Dokuczliwe owady.
5) Dzikie zwierzę.

---

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 44 „Nasz Świat“: „Brama“. 1) Litera b. 2) Kra. 3) Chata. 4) Ema. 5) Litera.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Zygmunt J. z Działdowa, Marjan Sikora z Ostrzeszowa, Helena M. z pow. odolanowskiego i Adam R. z pod Suwałk.

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.